

W poprzednim numerze Siemiatyckiego Informatora Miejskiego opublikowano opowiadania Aleksandry Kasperuk i Luizy Bergcholc, które zajęły dwa pierwsze miejsca w konkursie literackim "Wiem! Znam to miejsce!" o "Kryształową Ankę". Poniżej tekst Katarzyny Arcimowicz laureatki III miejsca oraz Hanny Bolesła, której przyznano wyróżnienie.

III miejsce - Katarzyna Arcimowicz "Nasze miejsce"

Razem z rodzicami i małym mopsem właśnie wysiedliśmy z samochodu. Zobaczyłem wychodzącą z pobliskiego domu ciotkę. Kobieta szła w naszym kierunku z szerokim uśmiechem na ustach. Podeszła do mnie i szczególnie otuliła ramionami.

- Och, Maksiu, jak ty urosłeś. Dziecko drogie, kiedy cię ostatnio widziałam, byłeś niższy od ojca, a teraz? Nie do wiary. - mówiła pieszczotliwie, szczypiąc mój policzek. - Ile to już masz? Szesnaście lat?

- Siedemnaście, proszę cioci. - poprawiłem kobietę.

Pomogłem rodzicom z walizkami. Psikus - nasz szczeniak - biegał weselo poszczekując. Weszliśmy do domu. Postawiłem walizkę przy ścianie, a sam skierowałem się do salonu. Rodzice poszli za ciotką do kuchni przygotować kawę i herbatę. Obejrzałem pokój, aby sprawdzić, czy nic się w nim nie zmieniło. Ku mojemu zdziwieniu pomieszczenie było tak samo urządzone jak przed dwoma laty. Ciocia Klara kochała zmiany, dlatego byłem zaskoczony. Podeszedłem do okna wychodzącego na małą wioskę. Czartajew. Przyjeżdżałem tu każdego lata. Kochałem to miejsce za jego urok, małe uliczki i śliczne domki. No i przede wszystkim spokój. Samochody jeździły dość rzadko i naprawdę fajnie spacerowało się po pustych ulicach przy śpiewie ptaków. Szczególnie po ulicy Spacerowej, gdzie było mało domów, a na jej końcu, po obu stronach rósł las. Znałem jego każdy skrawek. Tak samo jak pobliskie miasteczko - Siemiatycze i okoliczne wsie. Pamiętam jak w tym właśnie lesie z paroma kolegami zbudowaliśmy twierdzę, w której udawaliśmy, że walczymy z orkami z powieści Tolkiena. Wszyscy kochaliśmy wtedy czytać książki jego autorstwa. Zresztą nadal uwielbiam wracać do Hobbita czy Władcy pierścieni. Ze wspomnień i zamyślenia wyrwali mnie dorośli wchodzący do pomieszczenia z głośnymi rozmowami.

- Maks, natychmiast na podwórko. Wiem, że chcesz pochodzić po okolicy, a zaczyna się robić ciemno. Jak ci się uda to nawet autobus do Siemiatycz złapiesz. - powiedział rozbawiony tata.

Uśmiechnąłem się w jego stronę i udałem się do przedpokoju.

- Tylko załóż jakąś kurtkę, bo zmarzniesz! - krzyknęła za mną ciocia. - I wróć przed dziewiątą na kolację.

- Dobrze, proszę cioci. - odparłem ubierając buty i kurtkę. Wybiegłem z domu i kierując się na przystanek autobusowy przysлуchiwałem się szczebioczącym piskletom i bzykającym pszczołom. Przyjrzałem się kapliczce, a potem skręciłem w lewo. Sprawdziłem rozkład jazdy. Autobus miał przyjechać za czterdzieści pięć minut, dlatego postanowiłem przejść się jeszcze po ulicy Długiej. Podchodząc do bloków, zauważyłem

drobną sylwetkę, a następnie usłyszałem szloch. Podeszedłem do niej i usiadłem obok.

- Hej, czemu płaczesz? - spytałem, a dziewczyna spojrzała na mnie spod kasztanowych loków.

- Nieważne. - odparła i wstała.

- Mogę ci pomóc. - zaproponowałem nie spuszcając dłoni z ramienia dziewczyny. - Jeśli chcesz... - dodałem po chwili.

- Dobrze sobie radzę. - odpowiedziała.

- Właśnie widać. - zakpiłem podchodząc bliżej i ocierając jej łzy z policzka.

- Chwila słabości. - odparła szorstko. - Zresztą kim ty jesteś? I dlaczego tu przyjechałaś?

- Przyjeżdżam tu co roku na wakacje.

- Czyli miastowy. - odparła i poszła przed siebie.

- Tak właściwie to wychowałem się tutaj. - powiedziałem podbiegając do niej.

- Nigdy cię tu nie widziałam. - odparła zatrzymując się. - Jak się nazywasz? - zapytała nagle łagodnie.

- Maks. - odpowiedziałem krótko. - Maks Wójcik. - dodałem.

- Kojarzę cię chyba. Miałeś kiedyś krzywe zęby, tak?

- Tak. - uśmiechnąłem się. - Jednak aparat zrobił swoje.

- Jestem Amelia Nowak. - podała mi dłoń. Uścisnąłem ją serdecznie.

- Dlaczego płakałaś? - spoważniałem.

- Nie płakałam. - zaprotestowała.

- Czemu w takim razie siedziałaś skulona na ławce szlochając? - spytałem, lecz dziewczyna zamilkła.

- Muszę wracać. - oznajmiła po chwili ciszy i skierowała się do klatki.

- Chcesz się przejść? - spytałem szybko, łapiąc ją za nadgarstek.

Amelia sprawdziła coś w telefonie i kiwnęła twierdząco głową. Powędrowaliśmy w kierunku przystanku. Niestety, nadal nie chciała mi powiedzieć, dlaczego wcześniej płakała. Chciałem jej pomóc, ale myślę, że nie otworzy się tak szybko przed obcym człowiekiem, nawet jeśli mnie trochę pamięta.

Dojechaliśmy autobusem do Siemiatycz. Postanowiliśmy przejść się obok fontanny. Długo rozmawialiśmy o wszystkim i o niczym. Czas szybko nam minął. Nim się obejrzelśmy, było już po dziewiątej. Przypomniałem sobie o prośbie cioci. Postanowiłem wrócić takśówką, ponieważ autobusy nie kursowały o tej godzinie. Ruszyliśmy do pobliskiej taksówki i wsiedliśmy podając kierowcy adres. W aucie grało tylko radio. Moja towarzyszka wydawała się zdenerwowana, ale postanowiłem nie pytać jej o nic. W końcu dojechaliśmy na ulicę Długą pod bloki. Zapłaciłem kierowcy. Pożegna-

łem się z dziewczyną i zaproponowałem kolejne spotkanie, na co ona się zgodziła. Ruszyłem powolnym krokiem do domu cioci. Światła były zgaszone, więc wszedłem po cichu. Wykonałem w łazience wieczorną toaletę i położyłem się spać w małym pokoiku na poddaszu. Zasnąłem niemal od razu.

Najbliższe dni minęły dość spokojnie i ciekawie. Spotykałem się ze starymi znajomymi i z Amelią. Któregoś dnia znów zobaczyłem ją płaczącą przy bloku. Usiadłem przy niej i przytuliłem.

- Powiesz, co się stało? - spytałem głaszcząc jej włosy.

- Dobrze. - wychlipała po chwili wahania. - Kiedy miałam dziesięć lat, mieszkalam w tym mieszkaniu co teraz, ale z moją rodziną. Mój tata pracował w Ostrożanach jako nauczyciel, a mama w Bacikach jako pielęgniarka w tym zakładzie opiekuńczo-leczniczym. Często z mamą przychodziliśmy w jedno miejsce. Mama wtedy czytała książkę na ławce, a ja bawiłam się na trawie. Pewnego dnia mama poprosiła mnie, żebym wróciła do domu sama, bo ona musiała coś załatwić. Zgodziłam się i pobiegłam małą dróżką do domu. Drzwi otworzył mi tata. Było późno, więc od razu poszłam do łazienki, a potem spać. Słyszałam, jak mama wraca, ale byłam zmęczona i od razu zasnęłam. Następnego dnia dowiedziałam się, że mama wyjechała razem z tatą, a w domu jest tylko moja babcia - właścicielka mieszkania. Rodzice wyjechali do Belgii szukać lepszej pracy. Dużo wtedy płakałam. Jakieś trzy dni później babcia odebrała telefon. Nie rozumiałam, co mówiła do słuchawki, ale wiedziałam, że to coś niedobrego. Kiedy skończyła rozmowę, przytuliła mnie i powiedziała, że rodzice nie wrócą. Nie rozumiałam jej wtedy, ale kiedy zobaczyłam jej smutną minę, zrozumiałam. Jadąc do Belgii, mieli wypadek. Zginęli na miejscu. Zostałam z babcią. Wyjechałyśmy do Warszawy na pięć lat. Teraz wróciłyśmy, a ja nie mogę znaleźć tego miejsca, w którym widziałam mamę po raz ostatni. Wszystko się tu zmieniło. - zaszlochała jeszcze bardziej.

- Pomogę ci. - odparłem mocniej tuląc ją do mego boku. - Mogę znaleźć miejsce, o którym mówiłaś. Znam tu każdy kąt.

- Jakbyś mógł, byłoby miło. - odpowiedziała. Wytarła łzy spływające z jej policzków i wstała. Pocho-dziliśmy po okolicy nie odzywając się do siebie. Myślałem o tym miejscu. Dziewczyna dokładnie mi je opisała, jednak nie mogłem sobie nic skojarzyć. Przeskano-wałem w moich myślach całą okolicę. Nie przypominałem sobie takiego miejsca. Spacerowaliśmy jeszcze chwilę, ale potem dziewczyna chciała wracać. Pożegna-liśmy się. Wróciłem do domu.

Bardzo długo myślałem o Mel. Chciałem pomóc jej znaleźć to miejsce. Jeździłem po okolicy, pytałem ludzi i szukałem w Internecie. Niczego nie znalazłem.

Po tygodniu poszukiwań - w niedzielę - położyłem się do łóżka. Myślałem długo, jednak nic mi to nie pomogło. Zamknąłem oczy i odpłynąłem do krainy Morfeusza.

Szedłem śliczną alejką prostych drzew. Zobaczyłem ruiny dworku, drzewa nie były jeszcze na tyle gęste, aby je zasłonić. I nagle usłyszałem głośny śmiech dziecka. Podeszedłem tam i zobaczyłem kobietę siedzącą na małej ławce przy ogromnym drzewie. Nieopodal w trawie bawiła się dziewczynka, krzycząc weselo. Widziałem fragmenty poniszczzonego dworu i zielone trawy. Nagle zerwałem się z łóżka.

- Wiem! Znam to miejsce! - krzyknąłem wyskakując z pokoju. Było coś koło piątej nad ranem, ale mimo to szybko ubrałem się i wybiegłem z domu. Pobiegłem wzdłuż ulicy Długiej, aż do jej końca. Potem skręciłem jeszcze kilka razy i już zobaczyłem alejkę. Niestety, zamiast dróżki była tam brama. Nie mogłem czekać do ósmej, bo zjadłaby mnie ciekawość, dlatego wspiałem się i przeskoczyłem na drugą stronę ogrodzenia.

- Jaki parkour. - mruknąłem pod nosem i przebiegłem przez alejkę. Drzewa mocno zarosły, dlatego ciężko było coś zobaczyć. Minąłem wiele drzew, aż w końcu znalazłem ruiny dawnego dworu i ławkę. W trawie widziałem poniszczone lalki, a na ławce znajdowało się metalowe pudełeczko. Otworzyłem je. Leżała tam lekko zniszczona książka. Byłem taki szczęśliwy, że udało mi się to znaleźć.

Budzenie teraz Amelii byłoby nieodpowiedzialne, nie mieszka w końcu sama, tylko z babcią. Zacząłem czytać książkę. Miała ciekawą fabułę, ale nie za bardzo lubiłem takie cklewe książki dla kobiet. Zawsze wołałem fantastykę. Odczekałem do godziny siódmej trzydzieści. Doszedłem już do końca książki. Domownicy pobliskiego domku i właściciele gospodarstwa jeszcze się chyba nie obudzili, dlatego szybko przeszedłem na drugą stronę i udałem się w stronę bloków. Zadzwo-niłem domofonem. Po chwili zostałem wpuszczony do środka. Od razu pobiegłem do Amelii.

- Mel! Chodź! - krzyknąłem widząc jeszcze zaspną dziewczynę, pijącą herbatę.

- Co się stało? - spytała.

- Nie gadaj, tylko chodź! - krzyknąłem, a dziewczyna szybko wbiegła do łazienki.

Było już koło dziewiątej. Gospodarze bez problemu wpuścili nas do środka. Zawiązałem dziewczynie oczy chustką pożyczoną od jej babci. Poprowadziłem Mel powoli pomiędzy drzewami. Kiedy się zatrzymaliśmy, zdjąłem apaszkę z jej oczu. Przez moment była zdezorientowana, ale po chwili uśmiechnęła się. Zaczęła oglądać wszystko po kolei. Potem podeszła do mnie z uśmiechem i przytuliła się dziękując.

Jakim ja jestem szczęściarzem, że od tamtego momentu widywałem ten śliczny uśmiech każdego dnia rano i wieczorem...

"Hulajnogą i autostopem z Podlasia do ... 2017"

Burmistrz Miasta Siemiatycze objął honorowym patronatem kolejną wyprawę podróżniczą Tomasza Jakimiuka pt. "Hulajnogą i autostopem z Podlasia do 2017". Wyprawa mieszkańca Siemiatycz rozpoczęła się z końcem lipca br., a jej cel to tajemnicza znana tylko podróżnikowi, który mówi: "Ruszyłem hulajnogą i autostopem w nieznane, a może i znane, jednak tylko dla mnie. Zmagam się z przeciwnościami, na jakie napotyka niskobudżetowy podróżnik. Walka z węzami i spanie po dzikich lasach to nic strasznego, jeżeli człowiek wie, że podczas podróży spotka go wiele innych wspaniałych przygód." Tomasz wyruszył w podróż z Siemiatycz, gdzie znajduje się jego



rodzinny dom. Miejsca, które odwiedza główny bohater podróży w świat można śledzić m.in. na stronie internetowej www.jaktodaleko.pl.

Nowe żłobki

Od września br. w Siemiatyczach funkcjonować będą dwa nowe żłobki. Żłobek nr 1 uruchomiony zostanie przy Przedszkolu nr 1, a Żłobek nr 2 przy Przedszkolu nr 5. W sumie w obu żłobkach przebywać będzie 32 dzieci. Na adaptację i wyposażenie sal żłobkowych w budynkach przedszkolnych Miasto Siemiatycze przeznaczyło 509 tys. zł, 65% tej kwoty to dotacja z Programu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej MALUCH+.



Nowoczesna biblioteka

Miejska Biblioteka Publiczna od 28 sierpnia br. zaprasza do wyremontowanego oddziału dla dzieci oraz wypożyczalni dla dorosłych. Biblioteka będzie czynna w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. 8.00-18.00, w środy w godz. 8.00-16.00, w soboty w godz. 8.00-15.00. Czytelnicy mogą korzystać również z książek zgromadzonych w filii biblioteki przy ul. 11 Listopada 18B, w poniedziałki w godz. 8.00-18.00, w pozostałe dni tygodnia w godz. 8.00-17.00.

"Wesele" i Narodowe Czytanie

Narodowe Czytanie w Siemiatyczach, podobnie jak w wielu miastach całej Polski, poświęcone będzie dziełu Stanisława Wyspiańskiego pt. "Wesele". Wybrane teksty "Wesela" odczytają w tym roku uczniowie siemiatyckich szkół. Po każdej części tekstu podlaskie pieśni weselne zaprezentuje zespół ludowy "Kalina" z Żurobic. Uwaga - Narodowe Czytanie odbędzie się w sobotę 2 września w amfiteatrze miejskim, początek o godz. 14.00.